

W polskiej tradycji ludowej uroczystość Zesłania Ducha Świętego, inaczej Pięćdziesiątnica lub Zielone Świąta w swej zewnętrznej obrzędowości sięga Starego Testamentu oraz zwyczajów pogańskich Słowian. Pięćdziesiąt dni po świątach Paschy, Żydzi obchodzili Święto Tygodni, Szawuot, inaczej Pięćdziesiątnica, które upamiętniało przekazanie Mojżeszowi na Górze Synaj tablicy z Dziesięcioma Przykazaniami. Był to także dzień dziękczynienia Bogu za pierwsze zbiory pszenicy, coś w rodzaju polskich dożynek. W tym dniu ozdabiano domy i synagogi zielonymi roślinami, które symbolizowały krzewy rosnące u stóp Synaju, jak i też plony ziemi. W jednym z tych krzewów Bóg przemówił do Mojżesza. W czasie nabożeństw czytano Biblię, gdzie jest mowa o dzielnej kobiecie Rut, która aby zapewnić pożywienie dla siebie i swojej teściowej Noemi zbierała kłosa na polu Booza, bogatego krewnego Noemi. Rut poślubiła Booza. Ich wnukiem był król Dawid. W polskiej tradycji dekorowanie zielenią kościołów, zagród i domów, jak już wcześniej wspomniałem, mocno zakorzenienie jest w obrzędowości pogańskiej i wiąże się z powitaniem i kultem przyrody budzącej się wiosną do życia. Na te świąteczne dni sprzątano chaty i obejścia. Okadzano je i przyozdabiano zielenią oraz kwiatami. Wycinano młode brzoźki i stawiano je w obejściu. Przystrajanie domostw zielonymi gałęziami miało zapewnić urodzaj i ochronić przed urokami. Zwierzęta gospodarskie kropiono wodą i biczowano różgami ze świeżych gałązek. W tym dniu urządzano zabawy w domach, zagrodach, polach, przy ognisku.

W tradycji chrześcijańskiej te wszystkie zewnętrzne obrzędy nabrały innego znaczenia. W dniu Pięćdziesiątnicy, po wniebowstąpieniu Jezusa, w jerozolimskim Wieczerniku byli zebrani apostołowie wraz z Maryją, oczekując zesłania Ducha Świętego, Ducha Pocieszyciela, którego obiecał im Jezus: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki - Ducha prawdy”. Obietnica wypełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy. Zewnętrznymi znakami otrzymania Ducha świętego był szum wiatru i płomyki ognia, które spoczęły na każdym z apostołów. Apostołowie napełnieni mądrością i mocą Ducha Świętego wyszli na zewnątrz i odważnie zaczęli głosić Ewangelię zmartwychwstałego Chrystusa. Nauczanie zaowocowało ogromną rzeszą ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa. Były to narodziny Kościoła, a Wieczernik stał się matką wszystkich kościołów.

W pierwszych wiekach Kościoła okres Wielkanocny, czyli Pięćdziesiątnica paschalna przeżywany był, jako jedna wielka niedziela, jako okres najbardziej radosny. Począwszy od IV wieku zaczęto wyodrębniać poszczególne wydarzenia z życia Jezusa, poświęcając im kolejne święta. I wtedy też zaczęto obchodzić uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jako święto autonomiczne, choć bardzo powiązane z Wielkanocą. Konstytucje Apostolskie pochodzące z V wieku zalecają obchodzić pięćdziesiąty dzień po zmartwychwstaniu, jako dzień Zesłania Ducha

Świętego. Odnowa liturgii po Soborze Watykańskim II traktuje niedzielę Pięćdziesiątnicy, jako niedzielę kończącą „święty okres pięćdziesięciu dni”, jako pieczęć tych dni. Zewnętrzny obchód tej uroczystości nabrał nowego znaczenia. Zieleń symbolizująca owoce ziemi jest znakiem owoców duchowych, jakie otrzymujemy od Ducha Świętego. Są to dary, które przemieniają nas na miarę dzieci bożych. Katechizm katolicki wymienia siedem z nich: dar umiejętności, rady, bojaźni Bożej, pobożności, męstwa, rozumu i mądrości. Dzięki tym darom chrześcijanie wydawali wspaniałe owoce życia, a Kościół rozrastał się w zadziwiającym tempie. Symbolem tego dynamizmu jest polska majowa zieleń. Wszystko rośnie, kwitnie, po prostu kipi życiem. Czyż można znaleźć wymowniejszy symbol życia i wzrostu?

Polski historyk, etnograf Zygmunt Gloger, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku pisał: „Wiele starożytnych lechickich zwyczajów składają-cych się niegdyś na uroczystości wiosenne rozpoczynające ‘nowe lato’ przyłączył naród do święta kościelnego obchodzonego w tej samej porze roku. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza ‘majono’ drzewkami brzozy, jesionu lub świerku ustawionymi i zatykaniem przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi i ziemię wysypują zielonym tatarakiem, świerczyną i kwiatami. Majowy zapach tej zieleni rozchodzi się wszędzie przepelniając kościoły, mieszkania i podwórka. Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy witających radośnie i uroczyście zmartwychwstałą po zimie i rozkwita-jącą uroczo matkę przyrodę”. Taki obraz Zielonych Świąt zapamiętałem z lat mojego dzieciństwa. Może z wyjątkiem tataraku, bo nie było go w najbliższej okolicy. Tatarak był używany do strojenia dopiero w XVI wieku, gdyż wcześniej nie był znany w Polsce. Przywieźli go z Azji do Pragi posłowie cesarscy przy tureckim dworze. Na początku tatarak nazywano zieleń tatarskim. Zielenią stroiliśmy także bydło na pastwisku, zakładając na rogi różnego rodzaju zielone wieńce. Zielone Święta stały się także świeckim Świętem Ludowym. 30 Maja w roku 1903 zgromadzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego podjęło ustawę o ogłoszeniu Zielonych Świąt świętem ludowej partii.

W ludowej tradycji w tym dniu miały miejsce obrzędy o wymowie mniej lub więcej magicznej. W rzeszowskim rolnicy chodzili wokół pól z zapalonymi smolnymi pochodniami i krzyczeli:

„Świeć się świeć! Uciekaj śnieć!

Uciekaj śnieciu, bo cię będę świecił!

Uciekaj, kąkol, bo cie będę smolił!”

Nie jestem pewien, czy to uchroniło zboże przed śniecią i kąkolem, ale na pewno dawało rolnikowi poczucie, że zrobił wszystko, aby zapewnić dobry plon; ciężko się napracował, w Zielone Święta gorliwie się pomodlił, no i jeszcze pokłonił się pogańskim zwyczajom swoich przodków. Oczywiście nie brakuje porzekadeł związanych z Zielonymi Świętami. Oto niektóre z nich: „Zielone święta pogodne, lato będzie urodne”. „Jak Duch Boży u nas gości, ziemia tonie w zieloności”. „Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po Świętym Duchu znowu chodź w kożuchu”. „Na Święty Duch- do wody buch”.

Ewa Ferenc opisuje jeszcze inny zwyczaj zielonoświątkowy z Podlasia. Pasterze oprowadzali po wsi wołu ze słomianą kukłą na grzbiecie. Odwiedzali zagrody i zbierali datki, które wieczorem przepijali w miejscowej karczmie. Nie tylko oni byli ucztującymi, cała wieś dołączała do nich. Każda okazja do zabawy jest dobra. Z opowieści dziadka pamiętam historie tak zwanego „odbierania krowom mleka”. Miejskowe czarownice mogły spowodować, że krowa przestawała dawać mleko. Można się było przeciw temu zabezpieczyć przez magiczne praktyki w dzień Zielonych Świąt. Wyżej wspomniana autorka przytacza jedną z takich praktyk z Sieradzkiego. Gospodynie gotowały całą noc poświecone ziele. Z wywarem wybiegały na rozstaje dróg i zbierały rosę, mówiąc: „Cudzego nie chcę, a swojego nie dam”. Przed wschodem słońca wracały, mieszały wywar z rosą i mąką, mówiąc: „I mleko będzie, czarownica nie odbierze”. Następnie dawano tę polewkę do wypicia krowom. Nie zawsze to pomagało, bo mój dziadek, aby się zabezpieczyć przed czarownicą, która „zabrała mleko” udał się do tzw. „owczarza”, który miał władzę nad czarownicami. Finał tej sprawy omal nie zakończył się przed sądem. Ale to opowieść do osobnego artykułu o czarach i gusłach.

Można by jeszcze przytoczyć wiele zwyczajów związanych z dniem Zielonych Świąt, które mają więcej z magii, czarów, zabobonów niż autentycznej wiary w Chrystusa. Stają się one historią. A dzieje się to za sprawą Ducha Świętego, który obdarzając nas swoimi darami pomaga nam coraz pełniej odkrywać Chrystusa naszego Zbawcę i drogi prowadzące do Niego.